

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 22 (719) 2 CZERWCA 1974 R.

CENA

2 zł





2 maja br. przebywał w Siedlcach — stolicy Podlasia — Członek Biura Politycznego KC PZPR, premier Piotr Jaroszewicz, zapoznając się z problemami rozwoju miasta i powiatu.

W Ręblichowie pod Gdańskiem 2 maja br., tj. 8 miesięcy przed terminem, włączony został do krajowej łączności lotniczej — nowy port lotniczy Trójmiasta. W uroczystości otwarcia wziął udział wicepremier Jan Mitręga, minister Komunikacji Mieczysław Zajfryt oraz gospodarze województwa z I sekretarzem KW PZPR Tadeuszem Bejmem i wojewodą gdańskim Henrykiem Śliwowskim.

2 maja hr. przybyła do Polski na zaproszenie KC PZPR — delegacja KC SED z członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC SED Wernerem Krollikowskim. W pierwszym dniu pobytu delegacji w Polsce, I Sekretarz KC PZPR, Edward Gierek przyjął Wernera Krollikowskiego. W spotkaniu uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Jan Szydłak. Obecny był ambasador NRD w Polsce Guenter Sieber. Omówiono węzłowe problemy dalszego pogłębiania współpracy pomiędzy PZPR i Niemiecką Socjalistyczną Partią Jedności.

3 maja hr. rozpoczęły się Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy — piękne, trwające cały miesiąc święta, które głęboko wrosło w tradycję Polski Ludowej. W tym roku — roku XXX-lecia PRL — było ono szczególnie uroczyste.

Przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński przyjął 3 maja hr. przedstawicieli Zarządu Głównego PCK z prezesem ZG — doc. Ir Janem Rutkiewiczem.



egzotyczne rośliny i zwierzęta interesują ludzi na całym świecie. Dla tego też ZOO, zwłaszcza w porze letniej, jest popularnym miejscem niedzielnych spacerów.

1 maja hr. specjalna sesja ONZ jednomyślnie przyjęła deklarację w sprawie ustanowienia nowego międzynarodowego ładu ekonomicznego. Deklaracja stwierdza, że nowy ład ekonomiczny w świecie winien być oparty na sprawiedliwości, suwerenności równości, współzależności, uznaniu wspólnych interesów, jak również współpracy wszystkich państw; niezależnie od różnic w systemach ekonomicznych i społecznych.

W Rzymie opublikowano 2 maja hr. oficjalną notę, która stwierdza, że Włochy wprowadziły ograniczenia importowe, aby zgodnie z dezyderatami wspólnoty europejskiej zrównoważyć swój bilans płatniczy.

Podczas nadzwyczajnej sesji GATT (układ ogólny w sprawie cel i handlu) w Genewie, zwolanej dla zbadania następstw ograniczeń importowych wprowadzonych we Włoszech, powzięto decyzję przekazania tej sprawy grupie roboczej, która ma zażądać m.in. od międzynarodowego funduszu walutowego raportu o stanie bilansu płatniczego Włoch

W Belgradzie oddano do użytku wieżowiec „Palata Beograd”. „Pałac” ten, to najwyższy budynek na Bałkanach. Wzniesiony w centrum miasta, u zbiegu ulic Marszałka Tito i Masarykowej, ma 101 m wysokości i 28 pięter, z tego 3 pod ziemią.

Rząd Peru wydał dekret o utworzeniu przy pomocy finansowej i technicznej państwa przedsiębiorstw, których załogi będą uczestniczyć w ich zarządzaniu, podziale dochodów, organizacji usług społecznych.



## Kochać dziecko prawdziwie

Polska jest krajem milionów dzieci. Gdy nadchodzą letnie dni i ciepło świeci słońce, na ulice, place i skwery tłumnie wylega kolorowy lud, wesółą wrzawą napelnia podwórka domów i boiska szkolne. Ziemia polska śpiewa radosnym głosem swych małych obywateli. Tego śpiewu i tych milionów młodych serc zazdrości nam niejedyn obcokrajowiec, w którego ojczyźnie młodości niewiele ma przedstawicieli. Czy mówią o tobie, że kochasz dzieci? Spójrz na dziecko.

„Zdąbło, pyłek — nic. Takie to kruche, że je zabić może bakteria, która 1000 razy powiększona, jest dopiero punktem w polu widzenia... Ale to „nie” jest bratem z krwi i kości fali morskiej, wichru, błyskawicy, słońca, drogi mlecznej. Ten pyłek, jest bratem kłosa, trawy, dębu, palmy — pisklęcia, kwiatka — żrebaka, szczenięcia. Jest w nim, co czuje, bada — cierpi, pragnie, raduje się, kocha, ufa, nienawidzi — wierzy, wątpi, przygarnia i odryca. Ten pyłek ogarnia myślą wszystko: gwiazdy i oceany, góry i przepaście. A czym jest treść duszy, jeśli nie wszechświatem, jeno bez wymiarów? Oto sprzecznosc w istocie człowieczej, powstałej z prochu, w której Bóg zamieszkał.

Dziecko i bezmiar. Dziecko i wieczność. Dziecko — pyłek w przestrzeni. Dziecko — moment w czasie. Czuję się małeńkie, samotne i bezradne w obliczu zmagania się tajemniczych potęg. Ono, które dawniej panowało, którego życzenie było rozkazem, uzbrojone w oręż łzy i uśmiechu, bogate postadamiem mamy, taty, niani, dostrzega, że to oni mają je dla rozrywki, że ono dla nich, nie oni dla niego. Oni coś wiedzą, coś ukrywają. Nie są tym, czym się mianują, i żądają, by nie było tym, czym jest istotnie. Chwałą prawdziwą, sami kłamią, każą kłamać. Zupelnie inaczej mówią do dzieci, inaczej między sobą. Oni śmieją się z dzieci. Mają swoje życie i gniewają się, gdy je dziecko pragnie przeniknąć; chcą by było łatwowierne, cieszą się, gdy naiwnym pytaniem zdradzi się, że nie rozumie. Śmierć, zwierzę, pieniądze, prawda, Bog, kobieta, rozum we wszystkim jakby fałsz, jakby brzydka zagadka, zła tajemnica. Dlaczego nie chcą powiedzieć, jak jest naprawdę?

Ono powinno... Chce, by ono... I szukasz wzoru, jakim być ma, szukasz życia, jakiego dlań pragniesz. Nic to, że wokół miernota i przeciętność. Nic, że wokółto szarzyzna. Ludzie drepcą, krzątają się, zabiegają — drobne troski, nikłe dążenia, poziome cele... Nie spełnione nadzieje, gryzący żal, wieczysta tęsknota... Krzywdą panuje „Oschła obojętność lodem ścina, obtuda dech toczy. Co ma kły i pazury, napastuje; co ciche. wtula się w siebie I nie tylko cierpia, ale się szargają... Kim ma być? Bojoannikiem czy tylko pracownikiem, wodzem czy szeregowcem? Czy tylko szczęśliwe? Gdzie szczęście, czym — szczęście? Czy znasz drogę? Czy są, którzy by znali? Czy podolał? Jak przewidzieć, jak ostoić? Motyl nad splezionym potokiem życia. Jak dać trwałość, a nie obciążać lotu, hartować, a nie nużyć skrzydeł? Więc przykładem własnym, pomocą, radą, słowem?” (Janusz Korczak).

Jeżeli kochasz choć trochę, ukłękni. Klęcz dotąd, aż przez gorące łyzi ujrzysz w oddali Tęgo, który prawdziwie kocha. A potem wstań, weź je za rączkę i idź tam prędko razem z nim. Niech i na jego główce Jezus położy swą dłoń.

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefony redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92, wew. 18; administracja: 28-64-91 do 92, wew. 3 i 18. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocz-

nie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100020 (roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; dla krajów afroazjatyckich i zamorskich 7,50 dol.; dla NRF 33 DM). Nadesłanych rekwizytów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Skład, łamanie i druk: Zakłady Wkłesłodrukowe RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Warszawa, ul. Okopowa, 58/72. W-59.

# Lekcja

NIEDZIELA  
ZEŚLANIA  
DUCHA ŚW.

DZIEJE APOSTOLSKIE  
(2, 1-11)

Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiąticy, znajdowali się wszyscy razem na tym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napelniał cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczał jeden. I wszyscy zostali napelnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić.

Przebywali wtedy w Jerozolimie pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumiewali, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku. „Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami?” — mówili pełni zdumienia i podziwu. „Jakżeż więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty? — Partowie i Medowie, i Elamici i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu“.

# Evangelia

WEDŁUG ŚW. JANA  
(14, 23-31)

Onego czasu rzekł Jezus do uczniów swoich: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy w nim przebywać. Kto Mnie nie miłuje, ten nie zachowuje słów moich. A nauka, która słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca. To wam powiedziałem, przebywając wśród was. A Poczyciel, Duch Święty, którego Ojciec posłał w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka. Słyszeliście, że wam powiedziałem. Odechodzę i przyjdę znowu do was. Gdybyście Mnie miłowali, rozradowaliłbyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec większy jest ode Mnie. A teraz powiedziałem wam o tym, zanim to nastąpi, abyście uwierzyli, gdy się to stanie.

Już nie będę z wami wiele mówił, nadchodzi bowiem władca tego świata. Nie ma on jednak nic swego we Mnie. Ale niech świat się dowie, że Ja miłuję Ojca i że tak czynię, jak Mi Ojciec nakazał. Wstańcie, idźmy stąd“.



## Wszyscy napełnieni byli Duchem Świętym

„Duchu Święty, przyjdź prosimy,  
Twojej Łaski nam trzeba,  
Niech w nauce postąpimy,  
Objawionej nam z nieba.“

(Z pieśni kościelnej).

Obchodzimy Zielone Świątki, uroczystość Ześłania Ducha Świętego, który w szumie wichru i blaskach ognia zstąpił na Apostołów zgromadzonych w wieczerniku.

Uroczystość Ześłania Ducha Świętego jest ostatecznym dopełnieniem wielkiego dzieła odkupienia. Dzieje Apostolskie (2,1-11) podają szczegóły Ześłania Ducha Świętego. Jest to radosne zdarzenie dla całego chrześcijaństwa i dowód, że Pan Bóg opiekuje się światem i pozostaje z nami w łączności. Tysiące lat minęło zanim zaczęły się urzeczywistniać obietnice Boże, zanim skończyła się tęsknota ludzi za Bogiem.

Chrystus Pan przyszedł jako „Baranek Boży”, aby wziąć na Siebie ciężar ludzkich grzechów i wyjednać przebaczenie u Boga swoją męką i śmiercią na krzyżu. W zmartwychwstaniu otworzył ludzkości podwoje niebios, a po Wniebowstąpieniu zesłał na Apostołów i zgromadzonych w wieczerniku obiecanego Ducha Świętego Poczyciela. Duch Święty w postaci rozdzielonych języków na kształt ognia, spoczął nad każdym z nich z osobna. I jak mówią dalej Dzieje Apostolskie: że „wszyscy napełnieni byli Duchem Świętym i zaczęli mówić różnymi językami, jako im Duch Święty mówić dawał”. I dziwili się wszyscy, gdyż słyszeli ich mówiących w różnych językach o bardzo wielkich sprawach Bożych.

Tenże Duch Święty sprawił, że bojaźliwi uczniowie, którzy wśród burzy na jeziorze Genezaret wołali z lękiem: „Panie, ratuj, giniemy!” (Mt 8,25), a w ogrodzie Oliwnym uciekli od Jezusa i po śmierci Mistrza zamknęli się w wieczerniku z obawy przed Żydami, stali się odważnymi pionierami w szerzeniu Królestwa Bożego na ziemi. Otrzymali wszelkie charyzmaty konieczne do pracy apostołskiej. Otrzymali siedem darów Ducha Świętego: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. Umocnieni Duchem Świętym poszli śmiało i odważnie budować Kościół Boży, Kościół Powszechny. Liczba gmin

chrześcijańskich zakładanych przez nich stale wzrastała.

Chrystus Pan, po zmartwychwstaniu, powiedział do Apostołów: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przekazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”. (Mt 28, 18-20). Dopiero po ześłaniu Ducha Świętego zrozumieli Apostołowie dokładniej te słowa i całą naukę Jezusa, zrozumieli kim jest dla nich Jezus, zrozumieli, że muszą iść na cały świat i nauczać wszystkie narody, udzielać chrztu i innych Sakramentów, budować Kościół i zachowywać to wszystko co im przekazał.

Działalność Ducha Świętego, chociaż często przez nas niedostrzegalna, jest niezaprzeczalna. Działa On w sposób wewnętrzny, duchowy stąd niewidoczny. Działa On indywidualnie w każdym człowieku i działa w Kościele Powszechnym, Apostolskim. Jak światło słoneczne rozprasza ciemności, tak Duch Święty oświeca wszystkich ludzi, każdego człowieka i Kościół Boży. Wszyscy możemy Go otrzymać, jeżeli tylko nie będziemy Mu stawiać przeszkód. Pamiętajmy, że zaszczytne imię chrześcijanina nakłada na nas poważny obowiązek: postępować zawsze w życiu według zasad nauki Jezusa Chrystusa, według natchnienia Ducha Świętego.

W tę uroczystość Ześłania Ducha Świętego łączymy się z całym Kościołem Powszechnym słowami modlitwy liturgicznej:

„Duchu Święty, przyjdź prosimy,  
Twojej łaski nam trzeba,  
Niech w nauce postąpimy,  
Objawionej nam z nieba.

Udziel Twoim wiernym,  
Tobie ufającym,  
Siedem świętych darów“

Udziel nam siedem świętych darów, abyśmy przez ich działanie, przemienieni na duszy, gorliwiej służyli Bogu, godnie spełniali obowiązki wobec naszej ziemskiej Ojczyzny, a potem osiągnęli wieczną radość.

KS. JÓZEF OFTON

# Zesłanie Ducha Świętego

*Zstąp Gołębica, twórczy Duch,  
byś myśli godne wzbudził w nas  
Ku Tobie wznosim wzrok i słuch,  
Spólnie żyjący, wzrosli wraz.  
(Sparafrazował St. Wyspiański)*

Do jednego z najbardziej zawitych i trudnych zagadnień, które rozum ludzki daremnie usiłuje rozwikłać, należy problem życia. Filozofie wszystkich czasów i nauki przyrodnicze aż do dni naszych uznają ten problem jako zagadkę i dotąd jego pełnego rozwiązania nie znalazły. Nie wystarczy tu nawet geniusz umysłów ludzi XX wieku, pomoc komputerów, doskonałych mikroskopów, niebywałych osiągnięć w dziedzinie medycyny i innych nauk; mimo tych wszystkich wysiłków problem życia był zawsze i jest dotąd tajemnicą. Przed tą tajemnicą musi się każdy nieuprzedzony rozum ukorzyć, gdyż z istnienia życia poznaje koniecznie istnienie nieskończonego Dawcy życia. Wiemy z Objawienia, że na początku „ziemia była pusta i próżna i ciemności były nad głębością, a Duch Boży unosił się nad wodami”. (Gen. 1, 2). Dziś w uroczystość Zesłania Ducha Świętego wspominamy o innym nadprzyrodzonym dziele tegoż Ducha, o tym mianowicie, jak on próżnię i pustkę ludzkiej duszy zapładnia Sobą i ciemności umysłu ludzkiego skutecznie usuwa. Chrystus Pan, założyciel Kościoła, przepowiedział mu trwanie aż do końca czasów oraz moc, której bramy piekielne nie przemogą (Mt. 16, 19).

Dziś wspominamy tę radosną chwilę, gdy pod zewnętrzny symbolami ognistych języków położył niejako pieczęć na obietnicę swoje, dał Kościołowi Ducha Świętego, który w nim zamieszkuje ze swoimi darami, ze swoim niewyczerpującym się życiem.

To rozlanie łask i dobrodziejstw Ducha Św. oglądał w widzeniu prorok Joel (Joel. 3, 1—3). Duch św. spoczął na Apostołach, aby położyć na ich głowach korony duchowe w postaci ognistych języków. Wtedy Apostołowie, jak pisze św. Chryzostom „zstąpili z góry nie jak Mojżesz, trzymając same tylko tablice kamienne w rękę, lecz niosąc w duszy swej Ducha św.”. Istnieje pewne podobieństwo pomiędzy sakramentalnym mieszkaniem Zbawiciela w Kościele przez Eucharystię, a przebywaniem Ducha św.

Eucharystia jest nieustającym cudem, który sprawia, że Kościół jest dla wiernych po wszystkie czasy spichlerzem mieszczącym w sobie chleb osobliwy, a zapewniający zarazem wzrost każdej duszy i dojrzewanie jej dla nieba.

Duch św. również nieustannie ogarnia Kościół swoją opieką, skutek czego stoi jak niezachwiana kolumna prawdy



Bożej, jako zakon, założony na fundamencie Bożym. Najświętszy Sakrament nie wyczerpuje się nigdy, choć postacie się zużywają, to jednak moc twórcza słów konsekracji trwa nieustannie. Życie Ducha św. w Kościele również się nie wyczerpuje, choć postacie przybytków Jego się zmieniają, tzn. jedni ludzie umierają, a nowi wchodzą w skład organizmu kościelnego, a nie wyczerpuje się to życie, bo jest życiem Boga nie podlegającym zmianom śmierci.

Eucharystia rozmnaża się w nieskończoność, obejmuje każdą ilość chleba poddaną konsekracji. Podobnie także Duch św. rozmnaża się w każdej duszy jemu posłusznej. Każdą z osobna obejmuje swoją prawdą, łaską i miłością.

Eucharystia uświęca duszę, a przez nią i ciało. Podobnie Duch św. nie tylko samą duszę uświęca, ale przy jej pomocy rozprzestrzenia świętość swoją na całe wewnętrzne życie człowieka.

Komunia św. przyjęta w stanie grzechu, czyni człowieka winnym świętokradztwa według słów św. Pawła: „ktokolwiek by jadł chleb albo pił kielich Pański niezgodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej” (I Kor. 11, 27) i taki nie uczestniczy w zbawczych owocach tego Sakramentu, ale są sobie je i pije nie rozsądając Ciała Pańskiego (I Kor. 11, 29).

Podobnie też udział w łasce Ducha św. jest niemożliwy u tego, kto brata się z duchem kłamstwa, złości wszelakiej i nienawiści, u tego Duch św. staje się nie pocieszycielem ale mścicielem, zostawiając go na życiowych rozdrożach bez swojej rady i pomocy Bożej. Czy zawsze pamiętamy o tym, że duch nasz dobry, sprzyjający nam czerpie swą dobroć z Ducha Świętego? Pozwalajmy mu na rozwijanie życia Bożego w nas, troszczmy się o to, by to życie się w nas rozwijało, zmieniając życie nasze na życie Boże.

Podnieśmy więc w kornej modlitwie serca nasze do słońca dusz, do Ducha św. na przyjęcie rosy mądrości, rozumu, rady umiejętności, męstwa, pobożności i bojaźni Bożej.

*Zwól przez Cię — Ojca znać,  
Zwól, by był przez Cię poznany Syn,  
zwól w Tobie światłość światła dać,  
zwól z wiarą wieków podjąć czyn —  
(sparafrazował St. Wyspiański)  
Ks. MARIAN LEWANDOWSKI*

**W**yroku śmierci wydany na Jezusa przez Sanhedryn musiał być zatwierdzony przez Pilata. Aby to osiągnąć Sanhedryn musiał udowodnić Pilatowi, że Jezus jest nie tylko bluźniercą — za to zresztą rzymskie prawo nie przewidywało kary śmierci — ale politycznym przestępcą. Skoro tylko nastął ranek (piątek), zaprowadzono Jezusa z pałacu Kajfasza do zamku Antonia, siedziby rzymskiego imperatora. Jednak ani Kajfasz, ani pozostali Sanhedryci do zamku nie weszli. Pozostali oni na zewnątrz. Prawo zabraniało im wchodzenia do domów pogan.

Straż, która przyprowadziła Jezusa wręczyła Pilatowi akt oskarżenia sporządzony na piśmie, w którym przedstawiono oskarżonego jako bluźniercę i niebezpiecznego buntownika, zasługującego na karę śmierci. Sanhedryn miał nadzieję, że Pilat przeczyta oskarżenie i bez żadnych wahań podpisze wyrok śmierci. Ale stało się inaczej. Pilat — przez Filona z Aleksandrii przedstawiony w szczególnie ciemnych barwach jako człowiek amoralny, okrutny, gwałtowny i przekupny — był człowiekiem inteligentnym, wprawdzie sceptycznym i pogardliwym, dbającym o karierę, ale nie pozbawionym też ludzkich uczuć. Szybko orientował się w sprawach i w ludziach. Oprócz tego cechował go wrodzony szacunek dla prawa i sprawiedliwości. Był przecież rzymianinem. W przypadku Jezusa nie dał się nabrać na podłożony mu akt oskarżenia. Postanowił sam zbadać dokładnie i wnikliwie całą sprawę.

W tym celu wychodzi na zewnątrz, gdzie zgromadzeni byli Sanhedryci wraz z dużą gromadą ciekawskiego tłumu. Pilat odczuł w nich nienawiść i wrogość dla oskarżonego. Zrozumiał też, że dzień ten będzie dla niego bardzo ciężki, że w tym dniu wszystko może się też zdarzyć, począwszy od bójek ulicznych, a skończywszy na powstaniu. Znał Żydów i ich przywódców. Znał ich nastawienia do siebie i imperium rzymskiego. Wiedział, że równie dobrze jego nienawidzili, tak jak nienawidzili Jezusa, którego mu przyprowadzili. Pilat był ponoć człowiekiem słabym, ale człowiekiem, który wyczuwawszy niebezpieczeństwo w jednej chwili wyzwał w sobie temperament wojownika. Teraz była taka właśnie chwila.

„Jaką skargę wnosicie przeciwko temu człowiekowi?” (J. 18, 29). Tego Sanhedryn nie spodziewał się usłyszeć. Pilat więc nie uwierzył temu, co oni napisali w oskarżeniu? Ale oni wiedzieli, wzbogaceni doświadczeniem minionej nocy, jak należy pokierować całą sprawą. Wiedzieli, że jeżeli wysunięte przez nich argumenty nie przekonają Pilata, to sięgną po ostateczną broń jaką dysponowali: szantaż. Cel muszą osiągnąć. Dlatego szybko odpowiadają: „Gdyby to nie był złoczyńca, nie wydalibyśmy go tobie” (J. 18, 30). „Stwierdziliśmy, że ten człowiek podburza nasz naród, że odwołuje od płacenia podatków Cezarowi i siebie podaje za Mesjasza — Króla” (Łk. 23, 7).

Żydzi wysunęli przed Pilatem trzy zarzuty, wszystkie natury politycznej. Pilat zorientował się, że Jezus musi być wobec tego



Życie i działalność Jezusa Chrystusa (19)

## Jezus przed Pilatem

kimś niezwykłym, musi być dla Sanhedrynu kimś rzeczywiście niebezpiecznym, skoro z taką zaciętością Go oskarżają. Dlatego tym bardziej umocnił się w przekonaniu, że całą sprawę należy dokładnie zbadać. Przesłuchanie rozpoczyna od rozpatrzenia ostatecznego zarzutu. „Czy Ty jesteś królem żydowskim? Jezus odpowiedział mu: Tak, Ja nim jestem” (Łk. 23,3). W trakcie dalszego przesłuchania Pilat dowiada się, że Jezus pochodzi z Galilei, a więc podlega Herodowi Antypasowi. Postanawia więc odesłać Jezusa do Heroda, który na święta Paschy przyjeżdżał do Jerozolimy i zatrzymywał się w pałacu Hasmonejczyków.

Dlaczego Pilat powziął decyzję odesłania Jezusa do Heroda? Najprawdopodobniej chciał przetrzymać na niego odpowiedzialność za wydanie kłopotliwego wyroku. Całkiem możliwe jest i to, że usiłował też Heroda skompromitować w oczach Tyberiusza, któremu Herod wszystko donosił. Nie wykluczone jest, że Pilat chciał też wciągnąć Heroda w zasadzkę zmuszając go do występowania w roli sędziego w Jerozolimie, a więc w mieście, które nie należało przecież do Galilei. Bliższe motywy działania Pilata w tym względzie nie są nam znane. Jedno jest tylko pewne: Herod podjął się zleconego mu zadania bardzo chętnie, nie ukrywając nawet swego zadowolenia. Herod był człowiekiem ciekawym wszystkiego i od dawna żywił nadzieję ujrzenia Jezusa, o którym wiele słyshał. Myślał też z pewnością, że Jezus zgodzi się dla uzyskania ulaskawienia na dokonanie jednego z tych cudów, które przyniosły Mu taką chwałę i rozgłos wśród ludu. Prawdopodobnie Herod nie wiedział jednak o tym, że Jezus nazwał go kiedyś lisem (Łk. 13, 32). W czasie przesłuchania zasympuje Jezusa niekończącymi się

pytaniami. Jezus jednak milczy (Łk. 23,9). Milczenie Jezusa było dla Heroda bolesną nauką. Zrozumiał, że Jezus w widoczny sposób pogardza nim, dając tym samym do zrozumienia, że nie uznaje jego władzy nad sobą. Aby wyjść z trudnej sytuacji dla siebie sytuacji, Herodowi nie pozostało nic innego jak tylko wmówić w otoczenie, że Jezus jest pełnym melagomani szaleńcem. W tym celu każe Jezusa ubrać w biały płaszcz, aby tym samym ośmieszyć także tych Żydów, którzy wzięli Go za oczekiwanego od dawna Mesjasza, a także, aby podkreślić swój ironiczny stosunek do Pilata. Odsyła też Jezusa do Pilata.

Zamiar zrzucenia odpowiedzialności za wyrok na Jezusie nie udał się Pilatowi. Sam będzie musiał rozstrzygnąć sprawę. I tak rozpoczął się kolejny proces, czwarty już w ciągu kilku zaledwie godzin.

Pilat szybko przekonał się, że oskarżenia polityczne wysuwane pod adresem Jezusa przez Sanhedryn nie mają żadnego uzasadnienia i potwierdzenia w faktach. Domyśla się, że prawdziwe zarzuty dotyczą zagadnień religijnych, ale nie chce mieszać się do tych spraw, które w jego oczach są sporami próżnymi. Sądził też prawdopodobnie, że Jezus rzeczywiście ulega halucynacjom, jest więc człowiekiem niegroźnym. Dlatego proponuje, aby ukarać Jezusa chłostą i uwolnić (Łk. 23, 16). Wszystko co do tej pory przekazali nam Ewangelieści wskazuje na to, że Pilat rzeczywiście chciał Jezusa uwolnić. Potwierdza to też propozycja: kogo wam wypuścić, Barabasa czy Jezusa? Barabasz był znanym zbrodniarzem. Pilat był pewien, że lud zażąda wypuszczenia Jezusa, który przecież nic złego nie uczynił. Jednak przeliczył się. Cały tłum zawołał: „Strąć tego, a uwolnij nam Barabasa” (Łk. 23,

18). Teraz dopiero Pilat miał możliwość przekonania się do jakiego stopnia może posunąć się nienawiść. Ale nie daje jeszcze za wygraną. Rozpoczyna dialog z tłumem. Dialog ten ma w sobie coś tragicznego. „I przemówił do nich Pilat powtórnie, chcąc uwolnić Jezusa. Lecz oni wołali: Ukrzyżuj, i ukrzyżuj Go. Zapytał ich po raz trzeci: Cóż On złego uczynił? Nie znalazłem w Nim nic zasługującego na śmierć. Każę Go więc wychłostać i uwolnię. Lecz oni nalegali z wielkim wraskiem, domagając się, aby Go ukrzyżowano; i wznęły się ich krzyki” (Łk. 23, 20—23).

Pilat nie wziął pod uwagę zawziętości i przewrotności oskarżycieli, którzy chcieli za wszelką cenę doprowadzić do skazania Jezusa na śmierć. Teraz mu nawet grożą, szantażują, że jeżeli nie spełni ich żądań, to zadenuncjują go cesarzowi za to, że nie wykazał dostatecznej gorliwości w dążeniu do utrzymania porządku i spokoju na terytorium znajdującym się pod jego zarządem. Uderzyli w najbardziej czułą strunę. Pilata opuściła odwaga. Wbrew swemu przekonaniu o niewinności Jezusa ustępuje przed szantażem. „Wziął wodę i umył ręce wobec tłumu, mówiąc: Nie jestem winny krwi tego Sprawiedliwego. To wasza rzecz. A cały lud zawołał: Krew Jego na nas i na dzieci nasze. Wówczas uwolnił im Barabasa, a Jezusa kazał ubiczować i wydać na ukrzyżowanie” (Mt. 26, 24—26). Pilat wziął na siebie odpowiedzialność prawną za wydanie wyroku śmierci. Wziął także na siebie krew Jezusa. Nic go nie może usprawiedliwić. Tym większa jego wina, że wydał wyrok skazujący, będąc przekonanym o niewinności Oskarżonego.

# Unia mesjaniczna

O mesjanizmie polskim napisano w „Rodzinie” siedem artykułów. Zaprezentowano w nich najwybitniejszych mesjanistów, romantyków, mistyków, filozofów religijnych pierwszej połowy XIX wieku: Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Józefa Marię Hoene-Wrońskiego, Augusta Cieszkowskiego, Andrzeja Towiańskiego, Karola Libelta, Bronisława Trentowskiego.

Autor artykułów powyższych miał jeden cel na uwadze. a mianowicie: pragnął wprowadzić Czytelników „Rodziny” w klimat myśli religijnej biskupa Franciszka Hodura oraz wskazać najważniejsze źródło jego poglądów. W niniejszym artykule pragniemy dać charakterystykę ogólną polskiego mesjanizmu, krótką syntezę treści artykułów dotychczasowych.

Istotą mesjanizmu polskiego było głębokie przekonanie o tym, że Pan Bóg zlecił narodowi polskiemu, jako narodowi wybranemu, doniosłą misję opatrnościową w przyszłości. Polska miała zapoczątkować odrodzenie całej ludzkości, pogodzić zwaśnione ludy i stworzyć na ziemi Królestwo Boże. Czynu tego winni dokonać ludzie specjalnie do tego wybrani, pionierzy mesjanizmu, przywódcy w dziele odrodzenia. Mogli nimi być tylko ci ludzie, którzy najwięcej wyrobili w sobie potęgę Ducha i najdalej postąpili na drodze własnego, wewnętrznego udoskonalenia się. Tacy właśnie ludzie powinni utworzyć zreszzenie p.n. Unii Mesjanicznej, która miałaby za zadanie tak pokierować współżyciem społecznym, aby można było zespolić Religię i Politykę, a tym samym Kościół z Państwem. Dwie te społeczności bowiem uważano za jednakowo niezbędne dla zbawienia ludzkości. Bronisław Trentowski np. nazywał religię i politykę dwoma skrzydłami boskiej jaźni; religia polega na miłości Boga, polityka na miłości bliźniego; religia prowadzi ziemię do niebios, a polityka niebo chce sprowadzić na ziemię. Stąd też ludzie tworzący Unię Mesjaniczną, kierujący całą ludzkością, winni wytworzyć takie warunki życia społeczno-politycznego, aby wypełnianie obowiązków politycznych przez obywateli nie kolidowało z ich religijnymi obowiązkami.

Proponowano nawet coś więcej, a mianowicie: działalność polityczną, jako najmniej ważny współczynnik odrodzenia duchowego

człowieka, winna nosić na sobie dostojne piętno religii. Hoene-Wroński, August Cieszkowski, jako mesjaniści najwyższej rangi, twierdzili, że warunkiem zbawienia Ludzkości w obecnym jej nieładzie „rewolucyjnym” jest Ukonstytuowanie Mocarstwa Słowiańskiego, w łonie którego Polska miała odzyskać dawną swą niepodległość i spełnić swą rolę zaszczytną. Przewodnią rolą Polski w Mocarstwie Słowiańskim należy się jej dlatego, że Polska najwięcej wycierpiała i jak Chrystus przybita była do krzyża. Jest to dar Boży za pracę, za trudy, za cierpienia. W dodatku naród polski w całym ciągu dziejów swoich poczytywał siebie za narzędzie służby Bożej, nie uganiał się nigdy za narodowym sobkostwem, ale ow-

szem poświęcał się dla innych. Za Wrońskim i Cieszkowskim podobne idee mesjaniczne głosili: Mickiewicz, Słowacki, Libelt, Trentowski. Wszyscy idealizowali swój naród i prorokowali mu najbardziej poczesne miejsce w zjednoczonej rodzinie narodów Słowiańskich. Bronisław Trentowski np. w dziełku „Przedburza polityczna” wylewał łyżę bólu i współczucia nad upadkiem moralnym Europy, opętanej przez Szatanów i przetwarzanej w piekło, a w Polsce upatrywał Zbawiciela, co rozdepcze łeb tak azjatyckiemu jak i europejskiemu Szatanowi.

... „Męczyli nas po katowniach, zabijali pałkami, przykuwali do tacek za to, że dopełniamy powinności Polaka święcie. My zaś wśród konania ciągłego śpiewamy ciągle: Jeszcze Polska nie zginę-



Wernyhora — mal. Jan Matejko

ła! Urobiliśmy u siebie Synostwo Boże. Przez śmierć doszliśmy do prawdziwego i wiekuistego żywota. (...) Polska jest jeszcze w grobie, lecz wydobędzie się zeń, zwycięży i ukaże się zbawicielką upodłonej Europy. (...) O Polsko, Ojczyzno moja, nieszczęśliwa, droga! Masz być Duchem Świętym, zstępującym na ziemię, powtórnym Mesjaszem świata. (...) Na zegarze europejskim miecze, by indeksa, wskażą a działa, by dzwony, wybiją godzinę zmartwychwstania Twego, zarazem wybawienia Ludzkości z rąk Szatana. Faryzeusze i oprawcy Twoi wdeptani będą w ziemię. Car spadnie z nieba do piekieł; a Ty wystąpisz w promienicy Błogosławionych. I staniesz się tym dla Europy, czym była i jest dla Ciebie Bogarodzica-dziewica, O

Polsko moja, spełni się to wszystko! Bądź tylko w ostatnich chwilach męczarni oraz próby Twej cierpliwa i święta...” (Cyt. za: Waclaw Milewski, Polska Filozofia Narodowa, W-wa 1927, str. 266—267).

Bronisław Trentowski, może w sposób przesadny, lecz tym samym najbardziej wyrazisty, uderzył w struny mesjanizmu i wyraził to, co było marzeniem Polaków w czasach rozbiorów. Wszyscy ówczesni poeci, pisarze, filozofowie odznaczali się gorącym patriotyzmem, idealizowali swój naród, marzyli o jego niepodległości i oczekiwali dla niego Mesjasza — Zbawcy. Warto też przypomnieć, że ludzie ci byli tak dalece religijni, iż doznawali nawet mistycznych objawień słyszeli głos Boga w duszy i niemal każdy z nich to czynił, co głos wewnętrzny nakazywał. Andrzej Towiański porzucił w r. 1840 cały swój majątek na Litwie, opuścił żonę i dzieci i wyjechał do Francji, bo był święcie przekonany, że Bóg wyznaczył mu misję wśród emigrantów polskich. August Cieszkowski rozpoczął pisanie największego dzieła swego życia „Ojciec nasz” również pod wpływem natchnienia i nadprzyrodzonego oświecenia. Doznał go podczas modlitwy w kościele parafialnym w Grebkwie. Hoene-Wroński nagle uciekł z zabawy towarzyskiej, gdyż ni stąd ni zowąd spadło nań jakby objawienie z nieba nakazujące rozpoczęcie opracowywania polskiej filozofii absolutnej. Adam Mickiewicz uważał się za proroka, za objawiciela woli Bożej, za jedną z iskier odprysłych z Boga. Skoro tacy ludzie zajmowali się równocześnie filozofią, nauką, sprawami polityki, nic dziwnego, że poglądy ich przepromienione były nie tylko miłością ojczyzny, ale przede wszystkim „dostojnym piętnem religii”. Nic też dziwnego, że szczęście ludzkości widzieli oni tylko w ścisłym powiązaniu z chrześcijaństwem, w spełnieniu w praktyce ideałów chrześcijaństwa. Ludzkość osiągnie pełnię szczęśliwości, gdy wszyscy staną się współczynnymi obywatelami. (współczynnymi w duchu chrześcijańskim) i członkami Królestwa Bożego na ziemi. Królestwo to zostanie zapoczątkowane, utrwalone i podtrzymane przez Mocarstwo Słowiańskie, w którym Polsce przypadnie dział najpoważniejszy.

W artykułach o mesjanizmie polskim raz po raz nawiązywano do postaci biskupa Hodura. Jako dziecko swej epoki był on niewątpliwie mesjanistą. On też pisał o sobie: (...) „ja objawiam Boga, ja proch i popiół objawiam współbliznim Stwórcę i Pana”. On też zachował w sercu żarliwą miłość dla swego umęczonego narodu. On też łączył religię z wielką poezją narodową i chciał, by poezja naszych wieszczów znalazła się wśród tekstów biblijnych liturgii polskiej. On też wyznaczył Kościołowi swemu cel mesjaniczny: założenie na ziemi Królestwa Bożego. On wreszcie czerpał obficie z polskiej filozofii religijnej myśli teologicznej. Ale te sprawy będą tematem następnym artykułów w „Rodzinie”.

KS. E. BALAKIER

## 45 lat z Kościołem Polskokatolickim

Od niemal dziesięciu lat mojej pracy duszpasterskiej na terenie diecezji wrocławskiej, bardzo często miałem okazję spotykania się z p. Bronisławem Poteruchą. Widywałem go często będąc w kurii biskupiej, jak wspólnie z tamtejszymi księżmi dyskutował o problemach nurtujących parafię i nie tylko parafię. Widywałem go zawsze w kościele, ilekroć bywałem zaproszony do udziału w nabożeństwie w parafii katedralnej. Był również u mnie w parafii z księdzem Biskupem Ordynariuszem — wizytującym parafię. Zresztą był nie tylko u mnie, ale bywał i bywa w innych naszych parafiach. Wiem również, że jest on długoletnim prezesem Rady Parafialnej przy parafii katedralnej pw. Świętej Magdaleny we Wrocławiu.

Co związało go z naszym Kościołem? To pytanie nurtowało mnie od dłuższego już czasu. Okazję do rozmowy na ten temat z p. Bronisławem miałem w Niedzielę Palmową. Po nabożeństwie, w którym uczestniczyłem na zaproszenie ks. bpa Waleriana Kierzkowskiego i ks. dziekana Wiesława Skołuckiego — gawędziłem z panem Bronisławem Poteruchą na ławeczce przed katedrą. Nasza rozmowa trwała kilka godzin. Wspomnienia p. Bronisława są tak interesujące, że pragnę podzielić się nimi z Czytelnikami „Rodziny”.

**P. Podziwiam Pana, Panie Bronisławie i w skrytości zazdroścę trochę tutejszemu proboszczowi, że ma tak jak Pan oddanych ludzi. Ciekawi mnie, kiedy po raz pierwszy zetknął się Pan z Kościołem Narodowym, no i oczywiście gdzie?**

Mija właśnie 45 lat mojej przynależności do Kościoła Polskokatolickiego, z którym po raz pierwszy zetknąłem się w Lesznie Wlkp. Byłem wtedy 18-letnim chłopcem. Pracowałem w miejscowej drukarni. Na początku 1929 r. doszło w Lesznie do zatargów między społeczeństwem miasta a duchowieństwem rzymskokatolickim. Były to zatargi na tle niesprawiedliwego postępowania, zwłaszcza w ich pracy z młodzieżą. Zniechęceni tym ludzie udali się do Jarocina, gdzie była już parafia narodowa. Z Jarocina przyjechał do Leszna ks. Franciszek Kaczmarczyk i przystąpił do organizowania parafii.

**P. Jakie były początki organizowania parafii?**

O. Ustaliliśmy, że pierwsze nabożeństwo zostanie odprawione w dniu 9 września 1929 r. O dacie i miejscu nabożeństwa zawiadomiliśmy społeczeństwo miasta przy pomocy „ulotek” i „afiszy”. Nabożeństwo zostało w ustalonym terminie odprawione. Oczywiście nie w kościele, bo takiego nie mieliśmy, ale w ogrodzie przy połowym ołtarzu. W nabożeństwie uczestniczyli: ks. ks. Kaczmarczyk, Zawadzki, Hajduk, Bartnicki, oraz tysiące ludzi świeckich. Oczywiście nie odbywało się to bez przeszkód. Zrywano nasze afisze, a myślny wywieszali nowe. W dniu otwarcia parafii ogłoszono z ambon rzymskokatolickich,

że do Leszna przyjeżdżają „falszywi” księża, aby ludzi odstraszyć, lub zniechęcić — ale to odniosło wręcz odwrotny niż zamierzony skutek — gdyż ludzie byli ciekawi, chcieli zobaczyć na własne oczy „falszywych” księży i przyszli bardzo licznie. Po Mszy św. liczba naszych zwolenników zwiększyła się ogromnie. Tego samego dnia w godzinach popołudniowych odprawione zostały nieszpory, a po nieszporach wybrano radę parafialną organizującą się parafię.

**P. I Pan należał, jak przypuszczam, do najaktywniejszych organizatorów.**

O. Wszyscy byli aktywni. Zresztą ja już w 1930 r. na prośbę ks. Zawadzkiego pojechałem do Krakowa, zamieszkałem w budynku seminaryjnym przy ul. Madalińskiego nr 10, gdzie drukowałem „Polskę Odrodzoną”. Później redakcję przenieśliśmy na Łagiewniki, gdzie Rada Kościoła zakupiła dom na seminarium.

**P. Jakich księży pamięta Pan z tamtych lat?**

O. Jeżeli idzie o parafię przy ul. Madalińskiego, to najpierw duszpasterzował tam ks. Tomaszewski, a po nim ks. Zawadzki.

**P. Czy miał Pan jakieś trudności w pracy redakcyjnej? Mam na myśli przeszkody z zewnątrz.**

O. Każdy numer „Polski Odrodzonej” był konfiskowany. Ale myślni wpadli na pomysł: najpierw gazetę puszczałyśmy w teren, a później dawaliśmy do cenzury. Prześladowano nas za to. Kilkakrotnie policja sanacyjna likwidowała nasze wydawnictwo.

**P. Jakie były dalsze losy drukarni, no i oczywiście Pana?**

O. W 1931 r. ks. bp Faron przeniósł siedzibę swoją do Zamościa. W Zamościu oprócz gazety, drukowałem również mszały, rytuały i ulotki. Tam też miałem 12 rozpraw sądowych za rzekomą „obrazę” Kościoła Rzymskokatolickiego. Chodziło tu oczywiście o drukowaną przeze mnie gazetę. Zawsze bronili mnie bezpłatnie adwokaci: Świątkowski i Żbikowski. W Zamościu ks. prałat Hartman rzucił na mnie klątwę za to, że drukuję „hereetyckie” pisma. Był to rok 1934. Również w Zamościu, w dniu 26 grudnia 1932 r. zawarłem związek małżeński. Ślubu udzielił mi ks. bp. Faron. Jednak władze administracyjne tego ślubu nie chciały uznać. Musiałem więc pisać prośbę do ówczesnego premiera Składkowskiego i dopiero po trzech latach mój związek małżeński został prawnie uznany. Niezależnie od pracy w drukarni, byłem również w Zamościu prezesem Koła Młodzieży Męskiej. W 1936 r. wydawnictwo nasze zostało przeniesione do Warszawy, drukarnię miałem wtedy w budynku przy ul. Grochowskiej nr 72. W Warszawie otrzymałem kolejny wyrok, dziewięć miesięcy aresztu, który w całości musiałem odsiedzieć.

**P. Jak i gdzie spędził Pan okres okupacji?**



O. Czas okupacji spędziłem w Zamościu. Duszpasterzował tam wtedy ks. Józef Osmólski. A po wyzwoleniu, w 1946 roku, przybyłem do Wrocławia. Nawiązałem kontakt z ks. Józefem Osmólskim, który duszpasterzował w Boguszowie k. Wałbrzycha. Wspólnie z nim w 1948 r. założyliśmy parafię we Wrocławiu. W 1959 r. zostałem członkiem Rady Kościoła. Aktualnie jestem prezesem tutejszej Rady Parafialnej.

**P. A może jeszcze kilka słów o parafii katedralnej?**

O. Różne losy były tutejszej parafii. Różni też byli duszpasterze. Najgorsze było jednak to, że musieliśmy modlić się w obskórnej, kapliczce, bo katedra wymagała kapitalnego remontu. Ciągłe jednak wierzyliśmy, że wszystko się zmieni na lepsze. I rzeczywiście — Bóg był z nami. Remont katedry został przeprowadzony. Dzięki postawie ks. bpa elekta Kierzkowskiego i proboszcza katedralnego, ks. dziekana Wiesława Skołuckiego kwitnie dziś życie duchowe w naszej parafii. Nie ma niedzieli, żeby w kościele nie było nowych twarzy. Fakty mówią same za siebie — dziś do Komunii św. przystąpiło ponad 500 osób.

Serdecznie dziękuję za rozmowę. Można i trzeba życzyć, nam wszystkim, aby parafia Polskokatolicka miała tak oddanych ludzi, jak p. Bronisław Poterucha, oraz aby każda nasza parafia zbierała takie owoce swej pracy, jak parafia katedralna we Wrocławiu.

**Rozmawiał: KS. TADEUSZ PIĄTEK**



# Z kraju dzieciństwa



W krajach dzieciństwa jak w świecie baśni,  
z obłoków rosną pałaców wieże,  
słońce i gwiazdy płoną najjaśniej,  
a śmiech radosny dzwoni najszczyrzej.

Pod same niebo wzlatają kwiaty,  
lekkie jak promień i śpiewu pełne,  
— o nich dorośli mówią — to ptaki,  
nie widzą, że to kwiaty podniebne.

Z marzeń urasta najdziksza puszcza,  
latawiec jest w nich rzeką gwiazdną,  
kot — to jest tygrys, na łowy rusza,  
sto mil przebiega w godzinę jedną.

Balon czerwony sponad łóżeczka  
pęcznieje, rośnie, w świat je porywa,  
szkiełko tęczowe jest skarbem dziecka,  
tysiąc tajemnic wielkich ukrywa.

Obok świat inny — ojca i mamy,  
ludzi najmilszych, dobrych, wspaniałych,  
którzy stawiają most nad rzekami,  
miasta budują w trudzie wytrwałym.

Błaski dzieciństwa giną w lat mroku,  
kraje dzieciństwa szybko mijają,  
lecz w sercach wszystkich dorosłych ludzi  
baśń jasných wspomnień zawsze zostaje.

MIROŚŁAWA KUŻEL









**ZAINTERESOWANIE  
KOŚCIOŁEM  
RZYMSKOKATOLICKIM  
DZIAŁAJĄCYM  
NA TERENIE Ch.R.L.**

Osservatore Romano (w niemieckiej edycji) umieściło ostatnio informację o wrażeniach z pobytu w Chinach kilku chińskich i zagranicznych księży i zakonnic oraz katolików świeckich, którzy otrzymali zezwolenie na odwiedzenie Chin, czy to w charakterze turystów, czy też w celu odwiedzenia rodzin.

Według ich opinii, Kościół rzymskokatolicki w Chinach Ludowych jest zupełnie niewidoczny. W czasie swoich podróży po Chinach mieli możliwość zobaczyć tylko dwie czynne świątynie, a mianowicie w Pekinie, gdzie w każdą niedzielę odprawiana jest msza dla dyplomatów zagranicznych, oraz jedna kaplica w Kantonie.

Księża rzymskokatolicki, którzy odwiedzili w 1943 r. Chiny, rzekomo nigdzie nie mieli okazji odprawić mszy. Należy podkreślić, że gdyby nawet mieli możliwość, nie mogliby tego zrobić, ponieważ musieli zachować incognito.

Pisząc o tym, redakcja dodaje, że podobno obecnie w Chinach przebywa 65 biskupów i kilka tysięcy księży, ale z nimi nie ma żadnych kontaktów.

**STATYSTYKA PRAKTYK  
RELIGIJNYCH W NRF**

Katolicka Misja Wewnętrzna, zajmująca się również statystyką praktyk religijnych w kraju, podała statystykę tego rodzaju na terenie Monachium. Tak np. na 13.000 pogrzebów w roku 1972 według rytuału kościelnego pochowano 10.000 zmarłych, co odpowiada proporcjonalnie do ilości ludności rzymskokatolickiej w Monachium. Natomiast według obliczeń statystyków co czwarte dziecko katolickich lub częściowo katolickich rodziców nie jest chrzczone. A tylko 60% czysto katolickich młodzieńców bierze poza cywilnym jeszcze ślub kościelny.

**STATYSTYKA KOŚCIOŁA  
RZYMSKOKATOLICKIEGO**

„Osservatore della Domènice” podało ostatnio podstawowe dane statystyczne, dotyczące Kościoła w świecie na dzień 31.XII.1971 r.

w Europie	255.272	575.118
„ Ameryce	116.861	311.505
„ Azji	25.558	15.764

„ Afryce	17.061	34.585
„ Oceanii	5.677	17.999
Razem księży	420.429	1.014.971
		zakonnice

a w tym 149.692 zakonnych. Co roku święcenia kapłańskie otrzymuje ok. 4.500—5.000 osób.

W seminariach duchownych pobiera naukę łącznie ok. 240.000 alumnów, a w tym 171.119 uczniów w różnych seminariach duchownych.

Kościół ponadto prowadzi w świecie 93.000 szkół podstawowych, 28.000 szkół średnich i 47 uniwersytetów i Akademii.

**WIEK PREKLUZYJNY  
ANGLIKAŃSKICH  
DOSTOJNIKÓW  
KOŚCIELNYCH**

Jak informuje Szwajcarska Ewangelicka Służba Prasowa (Nr 13/74), Synod Generalny Kościoła Anglii zakończył w ubiegłym roku debatę na temat tzw. granicy wieku dostojników kościelnych, uchwalając wiek 70 lat, w którym powinni przechodzić na emeryturę. W wyniku tej uchwały w bieżącym roku, w listopadzie odchodzi na emeryturę właśnie dr Michał Ramsey, Arcybiskup Canterbury i zwierzchnik Kościoła Anglikańskiego.

Należy podkreślić, że dyskusja wokół nowej ustawy była b. ożywiona. Przeciwnicy jej wysuwali poważny argument braku duchownych i względnie dobry stan zdrowia duchownych, którzy przekroczyli wiek 70 lat. Zwolennicy natomiast twierdzili, że odejście na emeryturę wcale nie oznacza całkowite zerwanie z pracą duszpasterską, że należy też wziąć pod uwagę fakt, że małżonki duchownych też znacznie obciążone pracą pomocniczą w parafiach potrzebują odpoczynku po przejściu na emeryturę ich mężów.

**ZAMKNIĘCIE KOŚCIOŁA  
W AMSTERDAMIE**

W związku ze znacznym zmniejszeniem ludności i członkostwa w gminach reformowanych w Amsterdamie kierownictwo kościelne zostało zmuszone z powodów finansowych do zamknięcia siedmiu dużych Kościołów. Gminy reformowane w tym wypadku wzięły za przykład posunięcie Kościoła rzymskokatolickiego w Amsterdamie, który również z powodu wysokich kosztów utrzymania zamknął i zlikwidował wiele kaplic i kościołów w tym mieście. (EKP Nr 13/74)



Meczet „Czernata Dżamija” w Sofii



Zabytkowy ołtarz z XVI w. w Kreglingen

# Testament Varleta

## Zakończenie

W swym testamencie zapisał Varlet swoje nieruchomości we Francji naturalnym spadkobiercom, mianowicie: siostrze wydanej za Oliviera oraz wdowie po swym zmarłym bracie. Jego meble, biblioteka, pieniądze w monecie i papierach przypadły przyjaciółom w Holandii, d'Etémare i Willemaersa. Wykonawcą testamentu został wyznaczony Villiersa w Utrechcie. W kwestii podziału masy spadkowej powstała różnica zdań z rodziną w Paryżu. Varlet posiadał w Paryżu obciążony hipotecznie dom i rodzina domagała się, aby także spadkobiercy w Holandii uczestniczyli w umorzeniu długu hipotecznego. W przeciwieństwie do tego Holendrzy reprezentowali pogląd, że „res transit cum suo onere” (rzecz przechodzi na własność wraz z obciążeniem).

Poza tym ze spadku dla spadkobierców w Holandii pozostało niewiele. Kiedy Varlet w roku 1734 sporządził testament, nie miał on żadnych długów, ale od tamtej pory musiał z powodu wieloletniej choroby brać wielokrotnie zaliczki, które w chwili jego śmierci wynosiły już 2000 guldenów. Biblioteka była w rzeczywistości główną częścią jego majątku i osiągnęła na publicznej licytacji sumę około 3000 guldenów. Dopiero w 15 lat później wykonawca testamentu, Villiers, znalazł okazję wręczyć pewnemu udającemu się do Francji podróżnemu kilka osobistych przedmiotów Varleta dla jego rodziny, a mianowicie: trzy krzyże biskupie, wśród nich jeden złoty z relikwią, który

uprzednio należał do Corneliusa Janseniusa, oraz dwa krzyże srebrne średniej wartości. Dalej złoty pierścień z niebieskim kamieniem, mitrę przybraną kwiatami i perłami, łaskę hebanową, inkrustowaną pierścieniami ze srebra i kości słoniowej ze srebrnym pastorałem, srebrną puszkę do Hostii św., srebrny ozdobiony herbem Varleta kielich, srebrną tabakierkę oraz oryginalną jego nominację na biskupa Askalonu. W gminie św. Gertrudy znajduje się jego portret olejny z barwnym herbem, następnie dzban z półmiskiem oraz zielonkawo-białą ornat. Ornat ten zakłada po dziś dzień każdorazowy biskup konsekратор główny udzielający sakry biskupiej.

Raz jeszcze wyłania się przed nami postać Varleta z jego „testamentem spirituel” (testamentem duchowym), który sporządził na rok przed swoją śmiercią. Wyjaśnia w nim na wstępie, że chciałby umrzeć we wspólnocie z Kościołem Rzymskokatolickim i uznać papieża za jego głowę. Podpisał kiedyś wyrok na Arnaulda, lecz przy tym fałszywie przedstawiono mu sprawę i zapewniano go, że jego podpis nie oznacza nic więcej jak tylko to, że przyjmuje on Formularz Aleksandra VII z zastrzeżeniem co do istoty. Teraz został wyprowadzony z błędu i przekonany, że każdy, kto potępił Arnaulda, tym samym potępił także wszystkich Ojców Kościoła z powodu Jansenizmu. Dlatego, pure

et simple, (otwarcie i szczerze) cofa swój podpis, dołącza się do Protestu biskupów z Montpellier i Senes i odwołuje się do powszechnego Soboru. Przy tym odwołaniu obstawiał on aż do końca swego życia.

Wyświadczona przez niego Kościołowi Utrechckiemu pomoc była biskupim uczynkiem miłosierdzia. Następnie zobowiązuje on Arcybiskupa Utrechtu do tego, aby nie udzielał nigdy sakry biskupiej, ani nie obsadzał na nowo biskupstwa Haarlemu bez uzyskania zgody biskupa z Auxerre i innych prawowiernych biskupów francuskich. Nie należy również nigdy udzielać abszolucji, czy to biednemu, czy bogatemu, jeśli udziela on pożyczek przynoszących procent. Należy zawsze zachować w pamięci słowa Arcybiskupa Barchmana, że wprawdzie byłoby to klęską, gdyby Kościół pozostał bez biskupa, ale o wiele większą klęską byłoby, gdyby biskup udzielał pomocy lichwiarzowi. Ważniejsze jest zachowanie nauki, niż zachowanie ciągłości episkopatu.

Przy konsekracji dwóch pierwszych biskupów nie był on w tej mierze dostatecznie ostrożny, ponieważ nie wiedział jeszcze wtedy jak konieczną jest rzeczą pouczyć Kościół o lichwiarzach. Na zakończenie dziękuje wszystkim przyjaciółom, którzy tak wielkodusznie troszczyli się o podtrzymywanie w duchu przeciwników bulli. Dla tej spra-

wy stawia do dyspozycji swe własne papiery wartościowe. Varlet sporządził ten testament w obecności kanonika z Reims le Gros'a i kanonika von Lectoure, Paris Vaquier'a, w trzech egzemplarzach kolejno dla biskupa z Auxerre, dla biskupa Utrechtu oraz dla swego wykonawcy testamentu Villiers'a. Kiedy został on po jego śmierci opublikowany, Holendrzy otwarcie wyrażali swe oburzenie. Sądono, że Varlet nie był już przy zdrowych zmysłach, gdy go sporządził.

Varlet ofiarował nam w tym „testamencie duchowym” tak znakomity autoportret, że można by darować sobie jeszcze bliższe analizowanie jego osobowości. Wiedział bardzo dobrze, że sam uniemożliwił Holendrom, aby towarzyszyli mu we wszystkich jego poczynaniach i podzielali wszystkie jego poglądy. Ale nawet najbardziej nieprzejednany jego wróg nie mógłby, mimo wszystko odmówić mu swego rzetelnego uznania za dokonane dla Kościoła Utrechckiego usługi. Jakkolwiek kontrowersyjna miałaby być osobowość Varleta, to jednak słowa Arcybiskupa van der Croon'a zawsze pozostaną w mocy: „Beneficia, quae nostrae Ecclesiae praestitit, in aeternum laudanda”. Za dobrodziejstwa jakie Kościołowi naszemu wyświadczył należy mu się dozwonna wdzięczność.

B. A. VAN KLEEF

## Uwaga kandydaci na studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej

Informacji o warunkach przyjęcia na ChAT można zasięgnąć:

**ustnie** — w Dziale Administracyjnym ChAT, Warszawa, ul. Miodowa 21 (wejście od ul. Schillera),

**telefonicznie** — tel. 31-15-48 (w poniedziałki i czwartki w godzinach 16—17),

**pisemnie** — kierując zapytania pod adresem: Komisja Nauki RU SZSP Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, ul. Miodowa 21, 00-246 Warszawa (z dopiskiem na kopercie: „Punkt informacyjny”).





RADOŚĆ

## Z ODZYSKANEGO ZDROWIA



W Międzyzlesiu koło Warszawy, w miejscowości o doskonałym dla zdrowia i rehabilitacji mikroklimacie, na obszarze 18 hektarów, stanie Pomnik — Szpital: Centrum Zdrowia Dziecka. Budowa jego rozpoczęta w zasadzie już w ubiegłym roku, zakończy się za cztery lata. „Pięknie może być i powinna być nasza cała planeta, nasza Ziemia” — pisała Ewa Szelburg-Zarembina z okazji wmurowania 3 czerwca 1973 r. kamienia węgielnego pod budowę pomnika—szpitala, symbolu wiecznej pamięci i bolesnego hołdu poległym i zamordowanym dzieciom polskim i dzieciom innych narodów, bezbronnym ofiarom hitlerowskiego ludobójstwa.

Był rok 1939. Wojna rozpętała przez hitlerowskich najeźdźców wymierzona była w to, co dla ludzi najcenniejsze — ich wolność, poczucie godności i... życie. Najbardziej nieludzkie w strasznym, nikczemnym programie faszystów było prowadzenie wojny przeciw dzieciom. Wśród poległych w boju, zamęczonych i zgładzonych — było tysiące dzieci: niemowlęta nieświadome jeszcze swego istnienia, dzieci stawiające pierwsze kroki, dziewczynki i chłopcy w wieku przedszkolnym i szkolnym...

Na zgłiszczach zranionej, lecz zwycięskiej Polski rozkwitło nowe życie. Powstały nowe, piękne miasta, zbudowaliśmy nowoczesne domy, ludzie żyją spokojnie i dostatnio, narodziły się dzieci... Nie zapomniemy jednak nigdy tych, którzy spędzili dzieciństwo w ogniu wojny, utraciwszy całą radość młodości i uśmiech. Pamiętamy o tych bohaterkich dzieciach, które odeszły od nas na zawsze. Z tą myślą budujemy pomnik pamięci dzieci poległych w okresie wojny. Jakież może być pomnik trwalszy i piękniejszy od nowoczesnego Centrum Zdrowia Dziecka, w którym nasi najmłodsi odzyskiwać będą zdrowie, gdzie w oparciu o najnowsze zdobycze nauki i wiedzy medycznej, w atmosferze troski i serdecznego ciepła — zwyciężać będziemy śmierć, cierpienie, kalectwo i smutek.

Centrum Zdrowia Dziecka wznosimy społeczną ofiarnością, nie tylko ze składek społeczeństwa polskiego, lecz Polonii zamieszkującej w różnych krajach Europy i świata, ze składek osób prywatnych, organizacji i instytucji.

Kubatura pomieszczeń szpitalnych przewidziana jest na 150 tys. metrów sześciennych. W ciągu roku Centrum Zdrowia Dziecka zdolne będzie leczyć systemem hospitalizacji blisko 6 tys. dzieci i ponad 60 tys. ambulatoryjnie. Program działalności szpitala opracowali światowej sławy uczeni i lekarze, specjaliści w zakresie terapii i zaburzeń rozwojowych, nowotworów, chorób serca i układu nerwowego oraz rehabilitacji.

Niezwykły to pomnik — pomnik życia. Zapraszamy i naszych Czytelników do tej pięknej i szlachetnej akcji — składek na rzecz budowy Centrum Zdrowia Dziecka. A oto konto: PKO Warszawa I Oddz. Konto nr 1-9-122.222. Pomnik — Szpital Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.

opr. M.S.



**W** małym duńskim miasteczku Odense, stolicy zielonej, urodzajnej wyspy Fionii, nazywanej „ogrodem Danii”, drugiego kwietnia 1805 roku, w ubogiej rodzinie Anny Marii i szewca Jana Andersena, przyszedł na świat chłopczyk, którego nazwano Janem Christianem Andersenem. Urodził się w maleńkim pokoiku, o którym tak później pisał: „Jedną tylko, małą izdebka, doszczętnie niemal zastawiona szewskim warsztatem, łóżkiem i składaną ławą, na której sypiałem, była domem mego dzieciństwa. (...) Ale ściany obwieszane były obrazkami na skrzyni stały piękne miedziane naczynia, szklanki i figurki, z drugiej zaś strony, nad warsztatem, przy oknie, umocowana była półka z książkami i nutami. W małej kuchence wisiała nad kredensem półka pełna cynowych talerzy i niewielkie to pomieszczenie wydawało mi się duże i bogate. Nawet drzwi, na których wymalowany był jakiś krajobraz, miały dla mnie wówczas tak wielkie znaczenie, jak dzisiaj cała galeria obrazów. Z kuchni można się było za pomocą drabiny dostać na strych, gdzie na dachu w rynnie, pomiędzy domem naszym a sąsiadów, stała skrzynka z ziemią, pełna pietruszki...”<sup>(1)</sup>. Ojciec Jana Chrystiana, mimo iż był szewcem nigdy nie należał do cechu szewskiego i nie lubił swego zawodu. Marzył o tym, by być wykształconym człowiekiem, wolał zamiast łątać buty — zajmować się czytaniem bajek Lafontaine’a, dramatów Szekspira, komedii Holberga, a nade wszystko rozkochany był w „Baśniach z 1001 nocy”. Wrażliwość i wyobraźnia ojca miała niewątpliwie duży wpływ na ukształtowanie się charakteru Jana Chrystiana. Często towarzyszył ojcu w wędrowkach do lasu, poznaje rośliny, zaciekał się ich życiem. Cały świat był wtedy dla małego chłopca tajemniczy i baśniowy, wszystko było niezwykle, zagadkowe, pobudzało dziecięcą wyobraźnię. Lubił chodzić z zamkniętymi oczyma — świat wtedy wydawał się jeszcze inny i bardziej tajemniczy. Wyobraźnię Jana Chrystiana pobudzały opowieści ojca, czytane przez niego baśnie, robione przez ojca wycinanki i zabawki, zrobione przez ojca małe teatrzyk kukielkowy był pierwszą szkołą kształtowania wyobraźni i ożywiania małych kukielek. Zaprzyjaźnia się w tym czasie z człowiekiem rozlepiającym afisze teatralne, dostaje od niego afisz, za każdym razem gdy grają nową sztukę. Umie już wtedy trochę czytać i z afiszu usłusze odtwarzać sztukę, a najczęściej sam wymyśla jej akcję. W 1814 roku umiera ojciec Jana Chrystiana. W domu panuje coraz większa bieda. Wprawdzie matka jego w roku 1818 wychodzi po raz drugi za mąż, ale Jan Chrystian zmuszony jest pójść do pracy, najpierw do fabryki tytoniu, a później do fabryki sukna. Nie potrafi jednak przystosować się ani do



## Autor najpiękniejszych baśni

zbyt trudnych warunków pracy, ani do rubasznego towarzysztwa. Marzy o tym by jego życie było takie jak Alladyna z „Baśni z 1001 nocy”. Po konfirmacji zdobywa list polecający do Kopenhagi, jedzie tam, mocno przekonany, że jedzie na spotkanie z własnym szczęściem. Życie w Kopenhadze okazało się o wiele trudniejsze niż to wydawało się młodemu zapaleńcowi. Zdobywa wprawdzie poparcie solistki królewskiego baletu Madame Schall, uczy się śpiewu, dykcji, później zostaje przyjęty do szkoły baletowej, ale przyjaźni ludzie szybko odradzają mu karierę aktorską. Jan Chrystian jest niestety wyjątkowo brzydkim, chudym chłopcem, o kanciaszych, niezbyt skoordynowanych ruchach. Ale największym marzeniem Jana Chrystiana nadal jest pisanie prawdziwych wielkich dramatów, które byłyby wystawiane w teatrach. Wielu dyrektorom teatrów posyła swoje sztuki, niestety bez powodzenia. Oprócz wielu innych zarzutów, wszyscy dyrektorzy teatrów podkreślają zupełne niedouczenie Jana Chrystiana, brak znajomości gramatyki i ortografii. Zwraca jednak o tyle na siebie uwagę, że w 1822 roku otrzymuje stypendium królewskie i gdzie uczyć się w szkole łączni-

skiej do miasta Slagelse. W roku 1825 przenosi się do szkoły w Elsynorze, którą jednak szybko opuszcza zupełnie wyczerpany zbyt drastyczną dyscypliną i wymaganiami. Wraca do Kopenhagi, wynajmuje małe pokój i pobiera prywatne lekcje, nadal korzystając z królewskiego stypendium. Pod koniec 1830 roku wydaje tom wierszy a na scenie wystawiają jego pierwszy wodewil. Wydaje się Janowi Chrystianowi, że najtrudniejsze — debiut — ma już poza sobą. Ale to jeszcze jedno z wielu złudzeń w jego życiu. Pisze niestrudzenie wiersze. W roku 1831 wydaje zbiór wierszy zatytułowany: „Fantazje i szkice”, później tom „Melodie serca”, a następnie „Garnek jutlandzki” — książka złożona w połowie z wierszy i prozy, zawierający opis wakacyjnej włości po Danii. Jednakże kopenhascy krytycy bezlitośnie wyszydzą twórczość Jana Chrystiana. Stary radca prawny, opiekun i przyjaciel Andersena, radzi mu wyjazd z Danii. Wyrusza więc Jan Chrystian w podróż do Lubeki, Hamburga i Berlina, wyposażony zaledwie w kilka koron. Później otrzymuje stypendium „podróżne”, jedzie więc do Paryża, wiedzda Szwajcarię, Włochy. Poznaje wielu interesujących ludzi sztu-

ki, doceniających jego wrażliwość i talent. W 1834 roku wraca do Kopenhagi, tam kończy pisać pierwszą swoją powieść pt. „Improwizator”, i następuje przełomowy punkt w jego życiu. Krytyka dostrzegła wielką, piękną wyobraźnię Andersena i jego wyjątkowy talent. Zaczyna się sława i nareszcie pieniądze. W 1836 roku „Improwizator” zostaje wydany w języku szwedzkim, wydają go też po rosyjsku, a także w Ameryce, w Holandii, Francji, a w roku 1847 w Polsce. W miesiąc po ukazaniu się duńskiego wydania „Improwizatora” ukazuje się następna książka Andersena, zatytułowana „Baśnie opowiedziane dla dzieci”, zawierająca literacką wersję ludowych baśni słyszanych w dzieciństwie, takich jak: „Krzesiwo”, „Mały Klaus i duży Klaus”, „Księżniczka na ziarnku grochu” oraz samodzielną baśń, powstałą z wyobraźni autora — „Kwiaty małej Izdydy”. Z końcem tego roku ukazuje się następny zbiór baśni Andersena, nie wzorowanych na tradycji ludowej, zawierający „Calineczkę”, „Niegrzecznego chłopca” i „Towarzysza podróży”. Oba zbiorki baśni Andersena budzą sprzeciw krytyki, ale on sam już wie, co jest treścią jego życia, już wie w jakim kierunku winien wykorzystać swój talent — to właśnie pisanie baśni jest powołaniem życiowym Jana Chrystiana Andersena. W jednym ze swoich listów z tego czasu pisze: „Zaczynam obecnie pisać kilka

baśni dla dzieci, potrzeba pani wiedzieć, że zamierzam pozyskać sobie przyszłe pokolenia”. I tak też się stało. Baśnie Jana Chrystiana Andersena znają dzieci całego świata, na nich uczą się wrażliwości, piękna, dobra, przy nich śmieją się i płaczą. Któż z nas nie zalewał się dziecięcymi łzami słuchając „Opowieści o Matce”, która oddała swoje włosy, oczy, gotowa była oddać swoje życie, byle tylko dziecko uratowała od śmierci. Kogo nie wzruszała mała, zmarznięta „Dziwczynka z zapalnikami”?

Zanim zmarł — 4 sierpnia 1875 roku — napisał wiele cudownych, mądrych i wzruszających baśni, towarzyszy życia dzieci na całym świecie. W Polsce, jak i w wielu innych krajach co kilka lat wznawia się wydania „Baśni” Jana Chrystiana Andersena, a nigdy nie jest ich dość. Są one aktualne, żywe, zawsze piękne bez względu na przemijające lata, bez względu na przemijające style i mody literackie, są bowiem prawdziwie wielkimi dziełami literackimi — a takie nigdy nie tracą wartości.

HELENA DYMSKA

1. Cytat z książki Marii Kureckiej „Jan Chrystian Andersen”



## Uwaga czytelnicy!

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa, przyjmuje zamówienia listowne bez wpłat pieniężnych, na następujące książki:



1. Pisma Biskupa Franciszka Hodura, tom I i II, razem str. 418 cena 60 zł.
2. Ks. Franciszek Hodur — Biskup, Połak, Reformator, autor ks. bp Tadeusz Majewski, str. 152, cena 12 zł.
3. Kościoły chrześcijańskie, ks. Szczepan Włodarski — Władysław Tarowski, stron 300, cena 20 zł.
4. Idea nieomyślności — ks. Szczepan Włodarski, cena 10 zł.
5. Bracia z Epworth, ks. Wiktor Benedyktowicz, stron 232, cena 20 zł.
6. Wierność i klątwa — Michał Miniąt, stron 304, cena 50 zł.
7. Siedem soborów, ks. Szczepan Włodarski, stron 216, cena 20 zł.
8. Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce — ks. E. Bałakier, cena 30 zł.
9. Rzym a Sprawa Polska — Jerzy Skalski, cena 18 zł.
10. Katechizm Kościoła Polskokatolickiego, stron 112, cena 20 zł.
11. Modlitewnik „Ojciec nasz”, stron 628, cena 15 zł.
12. Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL, ks. Wiktor Wysoczański, str. 296, cena 40 zł.

Przesyłka wybranych książek płatna jest przy odbiorze.



**Kalendarz  
Katolicki  
1974**

„KALENDARZ KATOLICKI” NA ROK 1974  
JESZCZE DO NABYCIA W Z.W. „ODRODZENIE”.

Uprzejmie informujemy Miłych Czytelników interesujących się specyfiką i problemami wyznań nierzymskokatolickich w Polsce, że podstawowy podręcznik omawiający te kwestie, tj. „Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL” — pióra ks. Wiktora Wysoczańskiego, znajduje się w redakcji „Rodziny” już w niewielkiej ilości egzemplarzy. Zainteresowanych Czytelników prosimy o jak najszybsze nadsyłanie zamówień.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

## Profesor Wilczur

— Ja wiem, że nie przypadłem tobie do gustu... Prosty ja chłop, a ty kształcona panna. I z miasta... Pewno, że w mieście przyjemniej jest żyć... Kto już raz miasta zakosztuje, temu wieś nie w smak... Chociaż, na przykład profesor na odwrót, a to nie byle kto... Człowiek rozumny, bywały... A jednak woli tu przy mnie mieszkać, niż w Warszawie... A u ciebie inna sprawa, no i niejednego lepszego ode mnie znajdziesz... Jak woli w sercu nie ma, to i sposobu nie ma... Wiedziałem ja to, wiedziałem, że mnie nie zechcesz...

Głos mu drgnął i umilkł. Po chwili dodał tonem rezygnacji:

— Ale cóż, myślałem — popytać nie grzech...

Znowu zapanowało milczenie. U góry stawu, przy rzeczce rozległy się pierwsze żabie głosy. Słońce skryło się już zupełnie, od łąk spłynął chłodny powiew.

Donka wstała i powiedziała cicho:

— Późno już. Czas do domu.

Po chwilowej radości, która opanowała ją, gdy usłyszała wyznanie Wasyla, ogarnął ją nagły smutek, że chłopak ten, który tak bardzo się jej podobał, nigdy nie zostanie jej mężem. Przeraziła ją nawet myśl, że stary Prokop, gdy dowie się o wszystkim, nazwie ją niewdzięcznicą. Przygarnął ją pod swój dach, a ona tak mu się odplącała, że zbałamuciła mu syna. Bo cóż, nie mogła tego przed sobą ukrywać, że od początku robiła wszystko, by się przypodobać Wasylowi. A rodzice jego gotowi pomyśleć, że robiła to, by złapać bogatego męża. Może to i prawda, co mówił Wasyl, że ojciec nie chce wtrącać się w wybór synowej, ale przecież nigdy się nie zgodzi, by została nią biedna sierota, uboga krewna, którą wzięł na łaskawy chleb.

Wolno schodziła ku łodzi. Już przy samym

brzegu Donka odwróciła się i zobaczyła tuż za sobą Wasyla. Błady był i wyraz twarzy miał tak smutny, jakim go jeszcze nie widziała.

W niespodziewanym dla samej siebie porywie, nagle zarzuciła mu ręce na szyję i przywarła ustami do jego ust. Czuli jak obejmują ją mocno i coraz mocniej jego ramiona, jak unoszą ją w górę tak, że ledwie palcami nóg dotykała darni.

Nagły plusk wody przywołał ich do przytomności. Najbliższy pływak raz po raz zanurzał się pod powierzchnię wzburzoną gwałtownymi ruchami ryby, która połknęła haczyk.

— Musi być jakaś duża sztuka — powiedział Wasyl, lecz wnet nie ruszył się z miejsca i nie rozluźnił objęć.

— Puść już — odezwała się cicho Donka.

W odpowiedzi przygarnął ją mocniej, mówiąc:

— Widzisz, jaka ty jesteś... A już myślałem, że mnie nie lubisz. I tak ciężko mi się zrobiło na sercu...

— Lubię cię, Wasyl, strasznie cię lubię, ale co nam obojgu z tego przyjdzie?

Zaśmiał się:

— Co nam przyjdzie? Co ma przyjść? Pobierzemy się i zostaniesz moją żoną i tak nam dobrze będzie na świecie jak nikomu.

Ze smutkiem potrząsnęła głową:

— Nie, Wasyl! Nie mogę zostać twoją żoną. Twój ojciec nigdy się na to nie zgodzi.

— Nie zgodzi się? Dlaczego?... Przecież sam powiedział, że to moja sprawa. Sam profesorowi tak powiedział. Dlaczegożby się miał teraz nie zgodzić?

— Bo ja jestem biedna.

— No więc co? — już mniej pewnie zaproponował Wasyl. — Tego, co mam, dla nas obojga starczy...

— Tak, ale twoi rodzice zechcą dla ciebie żony z posagiem.

— A ja nie chcę żadnej innej — zawołał porywczo. — Albo ty, albo żadna. Mam już swoje lata, nie jestem niedorożkiem i sam mam prawo wybrać sobie taką żonę, jaką chcę. Oto i wszystko. A jak ojcu się nie podo-

ba, to jego łaski nie potrzebuję. Jestem zdrowy, silny, na chleb zarobię sam. Bo to mały świat?...

— Co ty opowiadasz, Wasyl — westchnęła Donka. — Sam wiesz, że przeciwko woli ojca nic nie zrobisz.

Wasyl zaszepczał. Istotnie jego stosunek do ojca polegał na bezwzględnej uległości i chociaż w nagłym porywie mogło mu przyjść na myśl, by się przeciw ojcu zbuntować, wiedział, że tego nie potrafi, że gdyby przyszło co do czego, podporządkuje się jednak jego woli.

— Tak czy owak — powiedział — najpierw trzeba ojca zapytać. W głowie mi się nie mieści, żeby raz mówił profesorowi, że to mój sprawa, a drugi raz zabraniał mi wyboru według mego serca.

— Bo i na myśl mu nie przyjdzie, że możesz wybrać sobie taką biedną jak ja. A co do pytania, to lepiej nie pytać.

— Dlaczego mam nie pytać?

— Bo co ja nieszczęsna wtedy zrobię? Twój ojciec przepędzi mnie z domu, nazwie niewdzięcznicą, powie, że mu się tak odpłaciłam za jego dobroć. Nie, Wasyl, lepiej nie pytać.

Wracali do domu w ponurym nastroju. Wasyl milcząco i wolno poruszał wioskami. Ani przez moment nie godził się z rezygnacją Donki. Rzeczywiście, zawiadomienie ojca o małżeńskich zamiarach w stosunku do Donki, mogło pociągnąć za sobą jego gniew i gniew ten mógł się skierować właśnie przeciw Donce. Na to Wasyl nie mógł jej narazić. Należało wymyślić taki sposób załatwienia sprawy, by w żadnym wypadku nie Donce nie groziło. A sposób taki był tylko jeden: wybadać opinie ojca, zanim mu się coś konkretnego powie. Tu oczywiście Wasyl nie mógł liczyć na własne siły i postanowił znowu udać się o pomoc do profesora.

Przywiązując do palika łódź, powiedział Donce:

— Zobaczysz, wszystko jeszcze będzie dobrze. Najważniejsze jest to, że teraz wiem, że jesteś dla mnie przychylna.

— Jak dla nikogo innego — szepnęła ledwie dosłyszalnie.

(51)

c.d.n.



**Pan Wacław Ch. z Marianowa** przysłał dziesięciostronicowy wywód pt. „Wypełniajmy czas Boży”. Na kanwie dyskusji o ewentualnym kapłaństwie kobiet autor listu uporządkowuje niemal całe ludzkie życie. Jego filozoficznie — religijny obraz zjawisk jest bardzo uproszczony, wyrazisty i w zasadzie bezproblemowy. Świat materialny tkwi a człowiek działa w ramach Bożej teraźniejszości, w którą zlewa się przeszłość i przyszłość ludzkiego istnienia tak, jak 365 dni zlewa się w pojęciu jednego roku. Istnienie i działanie jest więc wypełnieniem jednego czasu Bożego według porządku ustanowionego przez Stwórcę. Człowiek nie powinien poprawiać tego porządku. W chwili obecnej największe niebezpieczeństwo dla owego ładu widzi nasz czytelnik w dążeniu kobiet do zdobycia dla siebie miejsca przy ołtarzu. Rozumuje dość przekonująco: Na początku czasów szatan posłużył się niewiastą, by popsuć dzieło Boże — człowieka. „Skruszona do pychy niewiasta stała się przyczyną wszelkiego nieszczęścia duchowego i fizycznego, źródłem zepsucia. Zastanówmy się teraz, pisze, czy nie jest to znak zbliżającego się końca czasów, bo kobieta znów za podszeptem szatana pcha się tam, gdzie nie jest jej miejsce, tym razem do kapłaństwa. Szatan przez kobietę pragnie popsuć Kościół. Nie wolno do tego dopuścić! Niewiasty są powołane do kapłaństwa cichego w zaciszu domowym, rodzinnym. Mają wychować dzieci na światłych obywateli, dobrych wyznawców Boga, uczciwych kapłanów, którzy wypełnią Boży czas należycie a nie będą się sprzeczać o sprawy nieistotne. Bóg dał prawa całej przyrodzie.

Wiśnia nie urodzi jabłek ani gruszek, a gdy zasiejemy pszenicę, nie urosnie nam len. Każdy człowiek winien brać przykład z przyrody i robić tylko to, co do niego należy. Wszyscy wypełniać powinniśmy czas Boży”.

Jak z jednej strony w pełni popieramy piękne hasło o dobrym wykorzystaniu czasu, tak z drugiej nie bardzo spieszymy się przyjąć mijające się z prawdą wywody, że wszelkie zło pochodzi od kobiet. Może nam mężczyznom schlebiałaby rola niewiniątek, ale rzeczywistość zadaje kłam takim mniemaniom. Także Objawienie wielokrotnie i jasno obciąża winą raczej mężczyznę niż kobietę za spowodowane grzechem nieszczęścia. Czy kobieta nie nadaje się do pełnienia innych niż tradycyjne funkcje? Wyłączwszy zadania biologiczne właściwe danej płci, nie ma takiej dziedziny, w której kobieta nie mogłaby godnie i skutecznie zastąpić mężczyzny — również w kapłaństwie. Otrzymujemy listy od ludzi z parafii prowadzonych przez kobiety — kapłanki. Są to listy wyrażające uznanie i mówiące o pomyślnym rozwoju społeczności religijnych. Pan Wacław nie ufa niewiastom. Nic w tym dziwnego, bo i nam nie ufa sądząc, że jego listy spalimy lub wyrzucimy do kosza. Napisał do nas tylko z nakazu sumienia. Pannie Wacławie! Więcej wiary w dobrą wolę człowieka! Redakcje nie niszczą korespondencji swoich Czytelników. Kobiety zaś, pragnące dotrzymać kroku mężczyznom także na polu działalności religijnej, nie muszą zaraz być narzędziem złego ducha jak to sugeruje złośliwe porzekadło: „Gdzie diabeł nie może...”

serdecznie pozdrawiamy  
ks. Aleksander BIELEC

**Bocian na spadochronie.** Położna Franciszka Hain z miejscowości Bellizona (Szwajcaria) postanowiła przejść przeszkolenie spadochroniarza. Ukończyła kurs skoków spadochronowych i będzie mogła teraz nieść pomoc nawet w przypadkach, gdy śniegi zawieją drogi do najbardziej oddalonych wiosek w Alpach Szwajcarskich.

**Największe niemowlę.** W irańskiej miejscowości Dizful urodziło się największe niemowlę świata — waży 12 kg. Lekarze musieli dokonać cesarskiego cięcia, 32-letnia matka Masaoumeh Valli-Ullach i jej syn czują się dobrze. Był to pierwszy w czasach nowożytnych przypadek urodzenia się dziecka o takiej wadze.

**Mówiące lalki.** Zakłady Hamiro w Przybramiu, w Czechach produkują lalki, które płaczą, śpią, mówią mama i chociaż Ukazały się też na rynku lalki, które mówią częściej zdań. Obecnie zakłady Hamiro planują produkcję lalek, które będą śpiewać, a niemowlęta będą także... potrzebować pieluszek.

**Urodzinowe menu.** Sensacją wydawniczą w Anglii stała się książeczka dla dzieci zatytułowana „Urodziny Babei Niedźwiedzicy”. Zawiera ona opis uczy urodzinowej. W kartkach umieszczone są mikroskopijne kapsułki... z zapachami narysowanych dań.

**Lekcja humoru.** Uczniowie kilku liceów paryskich zwrócili się do ministra oświaty z prośbą o wprowadzenie raz w tygodniu godzinnej lekcji... humoru.

**Co jest w pulpitach?** W czasie rewizji przeprowadzonej w 450 pulpitach uczennic (10—14 lat) szkoły w San Francisco znaleziono: 1.100 pomadek do ust, 13 paczek tytoniu, 187 paczek papierosów, 57 podręczników seksuologii oraz 97 listów miłosnych.

**Co dzień gimnastyka.** W Tallinie (Estonia) wprowadzono w jednej ze szkół średnich codzienne lekcje wychowania fizycznego. Dzieci stały się silniejsze i zdrowsze oraz mniej nerwowe. Ubocznym efektem eksperymentu były bardzo dobre wyniki w nauce.

**Co czyta uczeń.** Badania przeprowadzone ostatnio w Danii wykazały, że dzieci i młodzież czytają najchętniej — prasę. Na drugim miejscu znajdują się książki beletrystyczne, na trzecim komiksy. Książki popularnonaukowe i poezja figurują na szarym końcu tej listy.

**Ojcowie lepsi.** Przeszło 10 lat istnieje w Łodzi szkoła matek. Trzymiesięczne kursy przygotowują młode matki do pielęgnowania niemowląt. Rzecz ciekawa, że wśród słuchaczy bywają również młodzi kandydaci na ojców, którzy wyróżniają się pilnością a nawet staranniej potrafią pielęgnować niemowlęta.

## Słowniczek medyczny

**Elektrokardiografia** — badanie pracy serca przez graficzny zapis prądów czynnościowych powstających podczas jego pracy. Pierwszy aparat do badania serca wynalazł w 1903 r. W. Einthoven. Aparat ten nosi nazwę elektrokardiografu, a zarejestrowany graficzny obraz pracy serca nazywa się — elektrokardiogramem.

**Encefalografia** — rentgenograficzna metoda badania mózgu po wprowadzeniu do komór mózgowych powietrza w miejscu wyciągniętego płynu mózgowo-rdzeniowego. Na zdjęciu rentgenowskim można stwierdzić urazy mózgu, zrosty, pasożyty mózgu. Jest to bardzo wartościowa metoda diagnostyczna stosowana szczególnie przez neurologów i neurochirurgów.

**Enzymy** — nazywane też fermentami, zczynnikami, biokatalizatorami; są to białka, które spełniają ważną rolę w procesach przemiany materii, a także regulują procesy życiowe. Już w zeszłym stuleciu stwierdzono, że zdolność rozkładania, przetwarzania i przyswajania składników odżywczych pobieranych z zewnątrz, organizm nasz zawdzięcza szczególnym składnikom — katalizatorom, wytwarzanym przez

jego własne komórki. Uczony francuski Ludwik Pasteur swymi badaniami nad fermentacją, prowadzonymi w latach 1850—70, znacznie przyczynił się do wyjaśnienia tego zagadnienia.

**Endokrynologia** — jest to stosunkowo młody dział nauk lekarskich. Zajmuje się gruczołami wydzielania wewnętrznego, ich wydzieliną, czyli hormonami, oraz chorobami związanymi z zaburzeniami w wydzielaniu tych gruczołów. Endokrynologia zajmuje się zasadniczo 8 gruczołami wydzielania wewnętrznego, które stanowią odrębne narządy są to m.in. gruczoły męskie i żeńskie oraz trzustka w jej części wydzielniczej. Niektórzy endokrynolodzy zaliczają do gruczołów wydzielania wewnętrznego także szyszynkę i grasicę, choć ich funkcja hormonalna nie jest całkowicie pewna.

**Embriologia** — nauka będąca zasadniczo działem biologii, ale ściśle związana z medycyną, zajmująca się zarodkowym rozwojem organizmów zwierzęcych. Obejmuje ona wszystkie zjawiska związane z rozwojem nowego organizmu, począwszy od budowy i czynności komórek płciowych i zapłodnienia, poprzez cały okres życia płodowego, aż do momentu narodzin nowego osobnika.



## WYBÓR PRZYSŁÓW O DZIECKU

(Dzień Dziecka 1 czerwca)

Gdy dziecko się śmieje,  
to świat różowieje.

★

Dobre dziatki to skarb matki.

★

Dziecko ma śmiech i łzy w jednej torebce.

★

Jak dasz dzieciom zbytńą wolę,  
sam pójdiesz do nich w niewolę.

★

Zadne dziecko na świat z rozumem się nie rodzi,  
jak je nauczysz, takie mieć będziesz.

★

Kto zbytńo pięcił dzieci za młodu,  
ten w starości będzie na nie płakał.

★

Szczęściu swych dzieci zawadza,  
kto im w zbytku dogadza.

★

Nie prędzej do dziecka nie przyłgnie jak przykład rodziców.  
Co dziecko czyni rodzicom,  
tego niech w przyszłości od swych dzieci czeka.

★

Chcecie mieć wdzięczne dzieci,  
sami dla swych rodziców bądźcie wdzięcznymi dziećmi.

★

Snadniej dziesięciu synów,  
niech się każdy dziwił,  
jedna biedna matka, niż matkę  
dziesięciu synów używi.

★

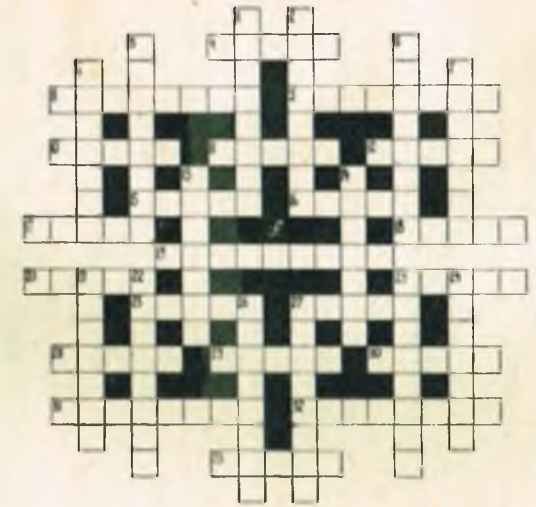
Małe dzieci duża radość,  
duże dzieci wielki kłopot.



Czy wiecie, że...

**PANDA** — to zwierzętko azjatyckie z rodziny szopów. Znane są dwa gatunki pandy. Mała panda owocozerna ma długość dochodzącą do 60 cm i gęste rudawo-czarne futerko. Najczęściej spotykana jest w Himalajach na wysokości 1500 do 3000 metrów nad poziomem morza. Mała panda przypomina nieco naszego lisa. Natomiast duża panda, żywiąca się głównie pędami bambusa dochodzi do wielkości małego niedźwiedzia i jest do niego podobna. Futerko ma czarno-białe.

Foto. 1 — mała panda.  
Foto 2 — duża panda.



## KRZYŻÓWKA 19

**POZIOMO:** 4. służy do przebitek, 8. pod tym belgijskim miastem w 1815 r. poniósł sromotną klęskę Napoleon, 9. oddział wojska, 10. płaskodenny statek rzeczny, 11. jednostka w piłce nożnej, 12. rzadkie imię żeńskie, 15. przewrót wojskowy np. w Chile, 16. miasteczko pionierskie na Krymie, 17. ptak drapieżny, 18. trudna sytuacja, kłopoty, 19. ani rozwód ani współzycie, 20. ojciec Ikara, 23. rozpęd, 25. pseudonim Fr. Smerczyńskiego twórcy „W Rozłokach“, 27. Francuskanie lub Kameduli, 28. oddziela się je od plewy, 29. długa tyczka, 30. nie jeden na dworcu, 31. swawolnicy, psubraty, 32. nazwa mahometan i ludów niechrześcijańskich na Wschodzie, 33. „Przekrój“ twierdzi, że jest mniej szkodliwa od papierosów.

**PIONOWO:** 1. Jest „Ślaska“ jest i „Północy“, 2. iziecinna zabawka ze sznurka, 3. w mszale przed zanonem, 5. naczynie na wodę, 6. pogrzebowy pojazd, 7. smaczna niewielka ryba żywiąca się planktonem, 13. śniegowa kula albo szczyt w Sudetach, 14. choinkowe statywy, 21. imię królów perskich z dynastii Achemenidów, 22. wojskowa lub teatralna przybłża obraz, 23. zamiar, 24. przeciwieństwo zarozumiałca, pyszałka, 26. gdy go znajdziesz nie dotyczą powiadom MO, 27. Święto Zmarłych.

Rozwiązanie należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce „Krzyżówka 19“. Do rozlosowania nagrody książkowej.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 16.

**POZIOMO:** Baligród, miodownik, wielka, aplauz, inicjały, fotosy, okrasa, katarzyniarze, cykady, swatka, hektar, ataman, ambona, Amsterdam, openci.

**PIONOWO:** Bielany, Lima, gloria, dawka, kran, wrota, pokrzywa, stanica, Islandia, ciernie, Lagisza, Fenicja, oktawa, Italia, kordon, netto, zbiki.

